

## JACEK MIROSŁAW ur. 1944; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	W ciemni trzeba to było pociąć
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Mirosław Jacek (1941- ), Haelki, Fotooptyka, fotografowanie

### W ciemni trzeba to było pociąć

Na filmach nie oszczędzaliśmy. Filmy dostawaliśmy właściwie bez ograniczeń. Wtedy mieliśmy Kodaka filmy, Agfy. Oprócz tego były polskie tak zwane "Haelki", te czterystodzinowe. Dobre filmy, ale te ważniejsze wydarzenia to robiłem na Kodaku głównie, na Agfie. Mogłem prywatnie też kupić, bo były "Fotooptyki". Wtedy w tych sklepach "Fotooptyki" można było papiery dostać dobre. Poza tym kupowało się [filmy] w "Foto-kinie" w Warszawie. Bo tutaj, te "Haelki" tośmy kupowali w takich 300-metrowych [rolkach]. To były filmy w kinematografii używane do różnych celów. I cięliśmy oczywiście. To było 300 metrów. W ciemni trzeba to było pociąć, do kaset powkładać. Na co dzień, żeśmy robili na tak zwanych "Haelkach". Bo to były filmy wysokiej czułości i dawało je się forsownie [wy]wołać w drobnziarnistym wywoływaczu. Uzyskiwało się czułość 800 ASA, czyli 30 DIN. No to już było bardzo dużo na tamte czasy. Później te "Haelki" już były normalnie pakowane w ładunki takie i w sklepach były. Nie, chyba nie [było limitu]. No oczywiście nie wszystko można było dostać.

Jak się cyfrowa fotografia zaczęła, to praktycznie przestali filmy robić. "Fotooptyka" w ogóle upadła. Jeszcze zakłady zamknęli. Ale wtedy zaraz z importu były zachodnie filmy. Przeszliśmy na kolorowe. No to robiliśmy na Agfie, na Fuji, na Kodaku. To wtedy i amatorzy przeszli [na kolor]. I minilaby zaczęły być popularne już. Te filmy się wywoływało w maszynach. Zaczęli taki czarno-biały film robić XP2 "Ilforda", który wywołać można było w maszynie. Dłuższy czas jeszcze jak cyfrówek nie mieliśmy, robiło się na filmach. Filmy się skanowało. Już taka [wtedy] była technika trochę pośrednia. Dopiero później jak już całkiem przeszliśmy na cyfrowe aparaty - w jakichś latach 90-tych, gdzieś tak [19]92, [19]94 nawet chyba - no to już się zaniechało robienia na filmach.

Wiem, że pierwszą cyfrówkę kupili - jedną w redakcji, tośmy na zmianę ją wykorzystywali do takich szybkich zdjęć. Ale ona nie miała zooma szerokiego. Taki Olympus był. I tak nas trochę przymusili, bo wtedy trzeba było już do komputera siadać, a praktycznie człowiek nie miał styczności z tym. No to musiałem się nauczyć najprostszych rzeczy. I tak się zaczęło. Później coraz więcej, to co potrzeba i w końcu opanowałem to wszystko.

Data i miejsce nagrania	2008-05-12, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Agnieszka Góra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"